

Biuletyn Informacji Publicznej Akademii Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach

Adres artykułu: <https://bip.awf.katowice.pl/arttykul/116-11228-sylwetka-kandydata>

Sylwetka kandydata

Sylwetka kandydata dr Antoniego Piechniczka (na podstawie Laudacji prof.dr hab. Zbigniewa Waśkiewicza)

Laudacja

Z radością i satysfakcją przyjąłem od Jego Magnificencji Rektora Akademii Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki propozycję pełnienia funkcji laudatora z okazji nadania godności Doktora Honoris Causa Antoniemu Piechniczkiowi. Tytuł ten wiąże się z tradycją honorowania osób szczególnie zasłużonych, cieszących się powszechnym szacunkiem i niekwestionowanym uznaniem. Są to osoby znane i cenione nie tylko w swoim środowisku, ale także w swoim własnym kraju i na świecie. Decyzja o wyróżnieniu tym tytułem jest zawsze poprzedzana szczegółową analizą osiągnięć i zasług kandydata. Współczesna universitas scholarum et professorum nie dysponuje większą godnością, którą mogłaby obdarzyć wybitnego i zasłużonego człowieka, nad doktorat honorowy – stanowiący wyraz jej najwyższego uznania dla jego osiągnięć intelektualnych, a także dla jego cnót moralnych i obywatelskich. Nadając uroczystym aktem tę wielką godność, uniwersytet włącza wybranego przez siebie laureata do swojego grona i wpisuje go na listę swoich „nieśmiertelnych”, na listę tych osób, których dokonania ocenił wyjątkowo wysoko i których postawę życiową i moralną w pełni zaakceptował jako zgodną z celami i zadaniami, dla których realizacji sam został powołany.

W związku z tym, iż szczegółowe osiągnięcia i zaszczyty Doktora są powszechnie znane, a ci którzy chcą sobie o nich przypomnieć mogą przeczytać dostarczone Państwu opracowanie, mam nadzieję, że pozwolicie mi uczynić tę laudację nieco bardziej osobistą i wskazującą osiągnięcia Antoniego Piechniczka w specyficznym świetle.

Antoni Piechniczek został wychowany przez matkę Magdalenę i babcię Jadwigę. Uczy się od nich wiary, porządku, wrażliwości, systematyczności, ale i... miłości do futbolu. W rodzinie babci piłka nożna miała bowiem szczególne miejsce. Jej bracia to założyciele Ruchu Wielkie Hajduki, który powstał w odpowiedzi na apel Polskiego Komitetu Plebiscytowego. To babcia zabierała małego Antka na pierwsze mecz Ruchu. Wtedy jako mały chłopiec nie wiedział nawet jeszcze, którzy to piłkarze jego drużyny, którzy to goście. Od razy wiedział jednak, że ten zaczarowany, trawiasty prostokąt to miejsce, które wchłonie go bezpowrotnie.

Futbol wciągnął Piechniczka natychmiast i bezwarunkowo – dobrze gra i zostaje kapitanem reprezentacji swojej szkoły. Kiedy ma 15 lat mama zrobiła mu prezent, który do dziś pamięta jako jeden z najpiękniejszych w życiu: kupiła mu bilet na mecz Polska – Związek Radziecki. Akurat na ten słynny mecz na Stadionie Śląskim, który biało-czerwoni wygrali dzięki dwóm niezapomnianym bramkom Gerarda Cieślika. Piechniczek nie może wtedy wiedzieć, że nadejdzie jeszcze czas, kiedy jego idol z dzieciństwa będzie trzymał kciuki za niego i prowadzoną przez niego reprezentację i będzie mu życzył wszystkiego dobrego z całego serca.

W 1958 roku Piechniczek z kolegami reprezentował już technikum podczas dorocznego międzyszkolnego turnieju piłkarskiego dla chłopców z chorzowskich szkół. Organizatorem imprezy jest Józef Murgot, słynny wychowawca młodzieży, na początku lat 50 twórca słynnej uczniowskiej drużyny Międzyszkolnego Klubu Sportowego „Zryw”. Profesor Murgot zaprosił Piechniczka na treningi. Za każdy mecz dostaje 10 zł kieszonkowego, ale na każde spotkanie musi dojechać sam. To pierwsze pieniądze. Wystarczy na kino, bo bilet kosztuje 7,20...

Gra w Zrywie nauczyła Piechniczka odpowiedzialności za drużynę i kolegów. Występował w jednym zespole z chłopaczkiem, który robi karierę w innym śląskim klubie. Ten kolega z drużyny to Zygfryd Szołtysik. W 1960 roku obaj zdobyli mistrzostwo Polski juniorów. W finale Zryw pokonał Gwardię Warszawa, a nasz bohater – wysoki, młody piłkarz zdobył jedną z bramek. Wcześniej Antoniego Piechniczka zauważył Ewald Cebula, słynny zawodnik a potem trener wywodzący się ze Świętochłowic. Jako trener reprezentacji juniorów Cebula zabrał go w 1959 roku na tournée do Francji. Właśnie wtedy Antoni Piechniczek pierwszy raz poznał inny, zachodni świat.

Pierwsze ligowe szlify zdobył w Naprzodzie Lipiny na zapleczu ekstraklasy. Nie grał tam jednak długo, bo latem 1961 roku jedzie na egzaminy do Akademii Wychowania Fizycznego. Już wtedy miał szansę zbliżyć się do katowickiej Akademii Wychowania Fizycznego. Niestety wybiera Warszawę.... Możemy mu to wybaczyć, gdyż na Górnym Śląsku taka szkoła wówczas jeszcze nie istnieje. Potem zawsze podkreśla, że

akademickie wykształcenie dało mu wiedzę i pewność siebie niezbędne w późniejszej pracy trenera.

Piechniczek w Warszawie nie zapomniał o piłce. Trafił do Legii, ligowy debiut w ekstraklasie umożliwił mu na ataku w meczu z Cracovią, w kwietniu 1962 roku młody, obiecujący trener Kazimierz Górski. Piechniczek od razu odwdzieczył się bramką w pierwszym występie. Z Legią zdobył pierwsze poważne trofeum – Puchar Polski w 1964 roku. Już jako ukształtowany piłkarz wreszcie trafił do Ruchu Chorzów. Z Niebieskimi zdobył mistrzostwo Polski w 1968 roku. Trafił też do reprezentacji Polski jako obrońca występuje w meczach z Belgią, Rumunią i Bułgarią. W Ruchu widział, jak pracuje Michał Vican, znakomity trener ze Słowacji, wkrótce twórca wielkiej drużyny z połowy lat 70. Piechniczka nie było już w tej drużynie. Pod koniec kariery wyjechał na tzw. saksy do francuskiego Chateauroux, gdzie niestety nie dorobił się fortuny. Po powrocie kupił pierwszy samochód – pomarańczowego volkswagena garbusa. Służył mu przez 13 lat. Wracając z Francji jako obserwator z ramienia PZPN, oglądał mistrzostwa świata w 1974 roku. Doskonale już wiedział, że chce być trenerem. Czuł, że to zawód dla niego.

Dostał ofertę pracy w BKS-ie Bielsko-Biała. Tam Antoni Piechniczek już na początku trenerskiej drogi odkrył młodzieńckiego bramkarza Józka Młynarczyka, grającego dotąd w małym klubie w województwie zielonogórskim. Chłopak miał pokój na stadionie w Bielsku-Białej, trenował tam ciągle, nawet sam. Rozwijał się błyskawicznie a młody trener już o nim nie zapomni. Dobra praca w Bielsku-Białej sprawia, że, ze obiecującym szkoleniowcem interesuje się Odra Opole. Piechniczek przyjął jej ofertę i wkrótce potem stworzył najlepszą drużynę w historii tego klubu. Ciągłe poprawiał warsztat, przekonał się jak ważne jest przygotowanie motoryczne. Wiedział przy tym, że wszyscy nie mogą trenować tak samo. Miał do zawodników podejście indywidualne. Z Odrą zdobył awans do ekstraklasy, a potem, w 1978 roku drużyna została nawet mistrzem jesieni.

Po odejściu z Opola Antoni Piechniczek krótko pracował jako szef wyszkolenia w Śląskim Związku Piłki Nożnej w Katowicach. A potem... potem jego świat wywrócił się do góry nogami. Jako 39-letni szkoleniowiec dostał ofertę życia. Na początku 1981 roku został selekcjonerem reprezentacji Polski. Sytuacja była trudna – w 1980 PZPN decyduje o zawieszeniu czterech piłkarzy po tzw. aferze na Okęciu – Józefa Młynarczyka, Zbigniewa Bońka, Władysława Żmudę i Stanisława Terleckiego, czyli ówczesny trzon reprezentacji. Piechniczek ustawił jednak tak drużynę, że ta wygrywa w meczu eliminacyjnym do mistrzostw świata z reprezentacją NRD na Stadionie Śląskim. Antoni Piechniczek do dziś uznaje tamto spotkanie za swój najważniejszy mecz, bo gdyby wtedy przegrał, prawdopodobnie wszystko potoczyłoby się inaczej. Nie byłoby szansy na kolejne spotkania, nie byłoby słynnej drużyny na mistrzostwach świata w Hiszpanii. Tymczasem trener Piechniczek buduje zespół w wyjątkowo

trudnym okresie – sytuacja polityczna i stan wojenny sprawiają, że przygotowującej się do mundialu drużynie brakuje reprezentacyjnych sparingpartnerów. Mimo tak niesprzyjających warunków Antoniemu Piechniczкови udało się osiągnąć wielki sukces i zbudować świetną drużynę, która zajmuje trzecie miejsce na turnieju w Hiszpanii. Młody trener nie bał się trudnych decyzji, jeśli uznał, że jakiś piłkarz mu się nie przyda, mimo wcześniejszych zasług, to z niego rezygnował. Piechniczek zbudował zespół, który staje się światową rewelacją, mecze z Peru i Belgią do dziś uznawane są za jedne najlepszych jakie reprezentacja Polski rozegrała w całej swej historii. Nazwiska piłkarzy, którym zaufał – Bońka, Smolarka, Matysika, Janasa, Żmudy, Młynarczyka – powtarzał z zachwytem cały świat.

Antoni Piechniczek w latach 80. był selekcjonerem przez pięć lat i jako jedyny do dziś polski trener wywalczył awans z Polską na kolejny mundial. Potrafił wygrywać z drużynami, z którymi zwycięstwa to dziś jedynie marzenie. W 1981 roku jako pierwszy polski trener potrafił wygrać na wyjeździe z ówczesnym aktualnym mistrzem świata – Argentyną, prowadzoną przez słynnego Cesara Luisa Menottiego. Cztery lata później w Chorzowie powtórzył sukces – reprezentacja Polski pierwszy raz u siebie wygrała z kolejnym ówczesnym mistrzem świata – Włochami trenera Enzo Bearzota. Selekcjonerem reprezentacji Polski był jeszcze raz – w drugiej połowie lat 90. Ta misja nie zakończy się już sukcesem. Antoniemu Piechniczкови trudno będzie zrozumieć nowe pokolenie piłkarzy, trudno zaakceptować wszystkie ich humory, balangi czy podważanie autorytetu przez niektórych ówczesnych kadrowiczów. Czas pokazał, że miał rację. Tamto pokolenie w reprezentacji nie osiągnęło nic.

Trenerska kariera Antoniego Piechniczka ma jeszcze niezwykle rozdział zagraniczny. Kiedy w 1987 roku wyjechał do Tunezji, zdobywszy z Górnikiem Zabrze mistrzostwo Polski, nie przypuszczał, że będzie pracował w krajach arabskich tak długo. Po Tunezji jeszcze Zjednoczone Emiraty Arabskie, Arabia Saudyjska i Katar - w sumie z przerwami aż dziesięć lat. Pracował tam aż w ośmiu klubach i z dwoma reprezentacjami. Reprezentację Tunezji prowadził dwukrotnie, m.in. podczas igrzysk olimpijskich w Seulu. Z reprezentacją ZEA zdobył drugie miejsce w Pucharze Zatoki Perskiej.

Po powrocie wrócił do pracy w PZPN, pełnił funkcję wiceprezesa do 2012 roku. Z upływem czasu jego osiągnięcia są coraz bardziej doceniane. W 2017 roku otrzymał medal Kalos Kagathos. W 2018 roku został honorowym obywatelem Opola, a rok później – Chorzowa. Mieszka dziś w ukochanej Wiśle, z ukochaną żoną Zytą, która jest wręcz modelowym przykładem żony człowieka futbolu. Wielu spoza sportowego środowiska nie docenia tej roli, ale wtajemniczeni wiedzą, że sukcesy w piłce nożnej są możliwe tylko wówczas, gdy człowiek ma czystą głowę, gdy nie rozpraszają go prywatne problemy. Pani Zyta Piechniczek zawsze dbała o męża i usuwała mu w trakcie codziennego życia wiele przeszkód. Wspólnie wychowali trójkę dzieci, dziś

cieszą się sukcesami wnuków. Szczęśliwe życie rodzinne jest dla trenera Piechniczka jedną z największych sukcesów.

Podsumowując chciałbym zacytować jednego z recenzentów w przewodzie, który stwierdził, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Pan Antoni Piechniczek ze swoim bogatym dorobkiem zawodniczym, szkoleniowym, trenerskim, stanowiącym niekwestionowany wkład w rozwój szeroko rozumianej kultury fizycznej i przede wszystkim sportu, imponującą aktywnością organizacyjną i zaangażowaniem w działaniach na rzecz środowiska lokalnego, ale także ogólnopolskiego, dużymi pokładami życzliwości dla zawodników, studentów i współpracowników, jest człowiekiem wielkiego formatu i w pełni zasługuje na wyróżnienie najwyższą godnością akademicką

Przychyla się do tak wspaniałej opinii drugi z recenzentów, który podkreśla, że dorobek Antoniego Piechniczka obejmuje znacznie szersze spektrum aktywności realizowanej w polityce, działalności społecznej oraz co szczególnie warto podkreślić pracy pedagogicznej. Niewielu wielkich trenerów potrafiło i chce dzielić się swoim doświadczeniem zdobytym na najwyższym poziomie rywalizacji w tak popularnej i eksponowanej dyscyplinie sportu jaką jest piłka nożna. Dlatego jest On prawdziwym Mistrzem, a jego osiągnięcia szkoleniowe, dydaktyczne, etyka pracy, empatia oraz szeroko rozumiana postawa społeczna zasługują na ogromny szacunek.

Cieszę się, że miałem okazję w różnych etapach mojego życia spotkać Antoniego Piechniczka. Jako młody student, i nieco później, według mojego pojmowania upływu czasu, jako Kierownik Katedry Zespołowych Gier Sportowych, w której Antoni Piechniczek przez długie lata szkolił kolejne pokolenia trenerskie. Zawsze słuchający jego wykładów oraz opowieści z otwartymi ustami, gdyż do wszystkich dotychczas wymienionych zalet należy dodać jeszcze jedną: Antoni Piechniczek jest wspaniałym gawędziarzem.

Napisani tej laudacji zajęło mi sporo czasu, gdyż wbrew pozorom, nie jest to łatwe zadanie w przypadku tak wybitnych osób. Rozważając wspaniałe życie i osiągnięcia Antoniego Piechniczka wspominałem słowa naszego Patrona Jerzego Kukuczki W książce „Mój pionowy świat” Kukuczka powiedział: „Tkwi we mnie coś takiego, co sprawia, że nie interesuje mnie gra o małe stawki. Dla mnie liczy się jedynie „naj”. Tylko to mnie bierze naprawdę”. Takim widzę Antoniego Piechniczka w przeszłości i mam nadzieję, że będzie taki zawsze.

Szanowny Doktorze, Drogi Antoni! Wielość i różnorodność Twoich osiągnięć, które tylko częściowo zdołałem tu przedstawić, sprawiają, że społeczność Akademii Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach ma zaszczyt przyjąć Ciebie – tak

znakomitego uczonego – do grona swoich doktorów honorowych.

Metryczka

Podmiot udostępniający:	Bartłomiej Szade
Odpowiedzialny za treść:	Bartłomiej Szade
Data wytworzenia:	19.10.2021
Opublikował w BIP:	Bartłomiej Szade
Data opublikowania:	21.05.2022 09:09
Ostatnio zaktualizował:	
Liczba wyświetleń:	267